Nr. 258. We Lwowie Wtorek dnia 11. Listopada 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 5 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
**Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

# GAZETA NARODOWA

**wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.**



**Lwów** 10. listopada.

Zaznaczyliśmy przedwczoraj, że gwałtownych i osobistych ataków, zwróconych przeciwko prezesowi Koła, p. Jaworskiemu, nie uważamy za właściwe, nie uważamy również za wskazaną gwałtowność tonu, którą ponownie widzimy w korespondencyi wiedeńskiej *Słowa pol.*

Z drugiej zaś strony jednak, przedmiotowo rzecz sądząc, nie możemy pochwalać przekręcania prawdy przez *Czas* i *Przegląd*. *Przegląd* we wczorajszem niezupełnem i tendencyjnem zestawieniu faktów zapomina, że:

1) klub autonomistów zaraz w pierwszym tygodniu sesyi sejmowej uchwalił żądać zwołania Koła sejmowego w sprawie polityki Koła polskiego we Wiedniu.

2) Posiedzenia Koła p. Jaworski nie zwoływał jedynie tylko dlatego, że na życzenie koła krakowskiego zgodziły się inne kluby na odroczenie dyskusyi o gimnazyum stanisławowskiem w Kole sejmowem, uważając, że zwołanie Koła dla polityki wiedeńskiej dałoby powód do rozpraw także i o wstawienie do budżetu pozycyi na gimnazyum stanisławowskie, a więc stałoby w sprzeczności z koncesyą, w tej mierze kołu krakowskiemu uczynioną. Z tego też powodu zgodził się klub autonomistów na odbycie osobnego posiedzenia Koła w sprawie polityki wiedeńskiej po posiedzeniu, przeznaczonem na dyskusyę o gimnazyum w Stanisławowie.

3. Ponieważ p. Jaworski o zamiarze zwołania Koła dla polityki wiedeńskiej i o przybyciu ministra Piętaka na to posiedzenie, mówił jako o podrzędnej rzeczy, a przewodniczącego Kołu w sprawie gimnazyum w Stanisławowie, zgodził się również na zwołanie Koła w sprawie utrakwizmu, wszyscy byli pewni, że posiedzenie Koła dla rozpraw nad temi sprawami odbędzie się w ostatnią niedzielę sejmu.

Po niespodzianym wyjeździe p. Jaworskiego uchwalił klub autonomistów żądać zwołania Koła, a gdy komisya parlamentarna ili tylko ze względu na krótki czas nie zgodziła się z tem żądaniem, klub autonomistów uchwalił wyrazić z tego powodu żal.

Dyskusyi w Kole sejmowem żądać powinno było przedewszystkiem Koło samo. Wobec tajemnicy, którą ze względów taktycznych aż do rozstrzygnięcia pewnych spraw w Izbie Koło otaczać się musi, pobudki jego działania są nieznane, a kraj ma przecież prawo je znać i wyrazić o nich zdanie.

*Przegląd* podaje również nieprawdziwą wiadomość, jakoby p. Włodzimierz Kozłowski wystąpił z klubu autonomistów. P. Kozłowski z klubu tego nie wystąpował.

*Czas* zaś myli się co do tego „że największym politycznym rezultatem ubiegłej sesyi sejmowej był ostateczny upadek politycznego bałamuctwa, które nosiło miano polityki postulatowej a w rzeczywistości było dziwnego rodzaju bigosem, mieszaniną zasadniczo-oportunistyczną na sosie podrażnionych ambicyj osobistych".

Wobec tego należy stwierdzić, że politycznem bałamuctwem byłaby chyba tylko polityka bez zasad i bez programu, w myśl której zalecanoby Kołu popieranie wszystkich rządów, a dalej polityka, rzekająca się dla wygody rządu tego, co się sejm uznał w politycznym i ekonomicznym nam się od rządu należy.

Takiej polityki sejm wcale n i e zalecił. Przeciwnie, mowy hr. Dzieduszyckiego (w dyskusyi budżetowej), dr. Milewskiego (w sprawie cukrowej), dr. Kozłowskiego (w sprawie cukrowej) i dr. Rutowskiego, dowodnie wykazują, że sejm kierunek obecnego rządu uważa za szkodliwy. Rezolucya, zawierająca protest przeciwko naruszeniu praw sejmu w sprawie gimnazyum ruskiego dowodzi, że sejm umie bronić autonomii swojej, a mowy pp. Dzieduszyckiego i Romanowicza zawierają dalej sięgający program autonomiczny, którego celem jest rozszerzenie autonomii. Program ten odpowiada dążeniom dawnych przewódców klubu krakowskiego, jak Stanisław Tarnowski (w r. 1868—70), Henryk Wodzicki, Ludwik Wodzicki i wielu innych.

Że polityka zasadnicza ma pierwszeństwo przed wszystkiem a nawet przed najbardziej uzasadnionymi postulatami, jest niewątpliwem. Nie mniej jednak bez względu na stosunek do rządu **m a k r a j**, nawet od rządu, przeciwko któremu jest w opozycyi, **p r a w o d o m a g a n i a s i ę s p e ł n i e n i a t y c h o b o w i ą z k ó w**, które należą do obowiązków państwa, a więc dbałości o jego rozwój ekonomiczny i społeczny. Koło polskie we Wiedniu ma też obowiązek wszędzie, gdzie rząd tego obowiązku niedopełnił, nie w drodze zakulisowych targów, ale publicznie w Izbie przy prowizoryach budżetowych wytykać rządowi zaniedbanie kraju. Że zaś sejm domagania się słusznych żądań, które podoba się *Czasowi* nazywać polityką postulatową, nie potępił, dowodzą tego liczne rezolucye, przez sejm uchwalone, których spełnienia ma Koło polskie dopilnować.

Byłoby niezaprzeczenie zdrożnem, gdyby Koło za spełnienie słusznych ekonomicznych żądań kraju sprzedawało polityczne poparcie rządowi, z którego polityką się nie zgadza. Tego rodzaju kompromisów jednak nigdy nie zalecaliśmy, domagając się jedynie jasnego określenia stosunku politycznego Koła do rządu i publicznego wytknięcia krzywd, wyrządzanych krajowi na polu ekonomicznem.

*Czas* przeto pisząc o rezultacie sesyi sejmowej, powinien się wprzód rozpatrzeć w jej czynnościach, a pisząc o „ambicyach osobistych", wprzód rozglądnąć się w gronie własnych przyjaciół.

## Sprawy krajowe.

### Jak wykonują się u nas przepisy sanitarne.

**Zakopane** 8. listopada.

Wprawdzie względy patryotyczne nie pozwalają wywlekać przy pierwszej lepszej sposobności przed forum publiczne braków, jakimi wszystkie niemal stacye klimatyczne i zakłady kąpielowe w Galicyi się odznaczają — to jednak sądzę, że leży w interesie tak jednostek, jakoteż rodzin naszych i ogółu społeczeństa, aby względy takie nie miały miejsca w wypadkach, w których już wprost bezpieczeństwo zdrowia i życia osób, szukających poratowania w najpoważniejszem uzdrowisku polskiem — wskutek indolencyi zarządu, jest silnie zagrożone.

Jaskrawy przykład takiej indolencyi i poprostu lekceważenia zdrowia i mienia kuracyuszów zaszedł w tych dniach w Zakopanem, a fakt ten, wychodząc ze stanowiska obywatelskiego, jakoteż ojca licznej rodziny, poczytuję sobie za obowiązek celem poprawy złego podać do wiadomości publicznej.

Rodzina moja złożona z żony i pięciorga dzieci, bawi już drugi rok stale w Zakopanem, celem poratowania zdrowia najstarszego synka. — W ostatnich dniach października br. najmłodsze dziecko zachorowało, a wezwany natychmiast lekarz domowy dr. Żychoń, skonstatował dyfteryę.

Wobec tego izolowano bezzwłocznie chore dziecię wraz z matką w jednym z pokojów, tak by ile możności resztę dzieci i służbę przed możliwością infekcyi zabezpieczyć. Dzięki natychmiastowemu zastosowaniu surowicy niebezpieczeństwo minęło wkrótce i dziecię już po paru dniach zupełnie wyzdrowiało tak, że ordynujący lekarz pozwolił już w dniu 31. października żonie mojej wraz z dzieckiem izolowany pokój opuścic. By groźne niebezpieczeństwo nad całą rodziną zawisłe zupełnie uchylić, należało jeszcze tylko przeprowadzić natychmiastową desinfekcyę pokoju i rzeczy, wśród których dziecko chorowało, o czem też zawiadomiono bezzwłocznie tj. dnia 31. października zarząd klimatyki, który do przeprowadzenia desinfekcyi jest obowiązany.

Pomimo, że żona moja, pozostając ciągle pod wrażeniem niebezpieczeństwa zagrażającego całej rodzinie, urgowała usilnie i kilkakrotnie listownie a nawet osobiście zarząd klimatyki o rychłe zarządzenie desinfekcyi zwlekano z wykonaniem tej czynności przez dwa dni i dopiero trzeciego dnia tj. 2. listopada zjawiło się na miejscu zagrożonem dwóch funkcyonaryuszy klimatyki, którzy desinfekcyę tę w ten sposób przeprowadzili, że wszystkie rzeczy zakażeniu uledz mogące, jakoto: pościel, bieliznę, kapy na łóżka itd. zabrali z izolowanego pokoju i **p r z y w o ł a w s z y p i e r w s z e g o l e p s z e g o n a d r o d z e s p o t k a n e g o f i a k r a m i e j s c o w e g o**, kazali zawieźć te rzeczy do klimatyki, zkąd po pewnym czasie rzeczy te w stanie zupełnie zniszczonym i do użytku niezdatnym żonie mojej odesłano.

Teraz dopiero okazało się jasno, jaką drogą dyfterya w dom nasz zawitała; bezpośrednio bowiem przed zasłabnięciem dziecka, żona moja z temże dziecięciem jechała we fiakrze zakopiańskim — no a przecież w Zakopanem fiakry służą do wożenia ludzi zdrowych i zakażonych przedmiotów — na przemian — co się trafi! — Czy to nie barbarzyństwo? Odpowiedź na to pytanie pozostawiam wszystkim szanującym swe zdrowie ludziom, a w szczególności, ojcom rodzin i władzom sanitarnym.

*Robert Adamski*
notaryusz w Bóbrce.

Doniesienie to wyglądałoby wprost na chęć wywołania skandalu, gdyby nie pochodziło od osobistości, zupełnie wiarygodnej. Komisya klimatyczna usunęła przed rokiem lekarza klimatycznego dr. Janiszewskiego z powodu zaniedbywań swoich obowiązków, namiestnictwo usunięcie to zatwierdziło, w roku bieżącym jednak ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło p. dr. Janiszewskiego ponownie jako lekarza klimatyki wprowadzić, co się też w połowie października rb. stało. I oto w pierwszych dniach listopada br. dzieje się podobny skandal, jakkolwiek instrukcya dla lekarza klimatyki, wydana przez namiestnictwo, wyraźnie powiada, że tam, gdzie zachodzi potrzeba desynfekcyi, udać się winien **l e k a r z** wraz ze służbą a rzeczy do desynfekcyi przeznaczone, powinny być przewiezione w osobnym na to przygotowanym wózku.

Mimo tej jasnej instrukcyi lekarz nie udał się w tym wypadku, ale posłał jedynie służbę a nadto rzeczy dyfterycznym zarazkiem przesiąknięte, przewieziono zwykłą dorożką, którą naturalnie za chwil kilka później jechał jakiś zdrowy człowiek a może nawet z dzieckiem!

Czy istnieje jeszcze jaka władza sanitarna w kraju, czy też jej nie ma wcale?

## Chaos.

**Lwów** 10. listopada.

Tegoroczna austryacka kampania sejmowa dogorywa a przebieg jej bardzo smutne stawia horoskopy zarówno dla zbierającej się niebawem rady państwa, jak i w ogóle dla przyszłości.

W sejmie **b u k o w i ń s k i m** zdarzył się nieznany nawet w tak bardzo ostatnimi czasy urozmaiconej historyi parlamentaryzmu wypadek, że nie mniejszość, ale większość, nie stronnictwo skrajne, ale konserwatywne opuściło sejm, skutkiem skandalów i intryg klubu wolnomyślnego. Klub ten, złożony z młodorusinów, z reprezentanta demokratów żydowskich, dr. Straruchera i z reprezentanta demokracyi rumuńskiej, dr. Onciula, rozpoczął kampanię przeciw większej własności w ogóle a przeciw konserwatystom rumuńskim w szczególe. Chciano skompromitować dr. Flondra a gdy przyszła komisya, wybrana na żądanie mniejszości, ze sprawozdaniem, stwierdzającem przeciwieństwo twierdzeń mniejszości, ta mniejszość nie tylko nie chciała dopuścić załatwienia tego sprawozdania w izbie, ale robiąc przez 11 godzin obstrukcyę, obrzucała obelgami większą własność rumuńską i polską a następnie izbę zdekompletowała. Wówczas większość oświadczyła, że nie będzie brać udziału w takiej parodyi parlamentaryzmu.

W sejmie **i s t r y j s k i m** obstrukcya słowieńska już na drugiem posiedzeniu sejmowem dokazała, że marszałek krajowy, Włoch, zrezygnował ze swojej godności. W sejmie **t y r o l s k i m** posłowie włoscy zaniechali abstynencyi, aby jąć się o wiele skuteczniejszej obstrukcyi.

W sejmie **k r a i ń s k i m** obstrukcya tak zwanych Słowieńców klerykalnych uniemożliwiła pracę.

O mizernym exodusie, którego pod terroryzmem pajdokracyi i z zerkaniem ku Wiedniowi dopuściła się większa część ruskich posłów **s e j m u n a s z e g o**, nie warto prawie wspominać w obec tego, co się gdzieindziej wyprawia.

Jak w Chorwacyi madyaryzm bana Khuena wywołał — w co rok temu niktby nie był uwierzył — pobratanie się Serbów i Chorwatów, tak znowu w **p o ł u d n i o w y c h p r o w i n c y a c h** Austryi niedobity jeszcze pomimo wszystkiego i żyjący germanizm biurokratyczny sprowadził do jednego obozu Chorwatów i Włochów i wielowiekowi wrogowie śmiertelni rzucają się sobie w objęcia (jak donoszą telegramy z Dalmacyi) dla wspólnej z pangermanizmem walki.

W sejmie morawskim czynili już posłowie młodoczescy próbę z obstrukcyą, którą prowadzić mają w radzie państwa, i próby te były tak skuteczne, iż większość niemiecka reasumowała i odmieniła jedną ważną uchwałę swoją w myśl mniejszości czeskiej

W sejmie **c z e s k i m** naodwrót podjęli obstrukcyę posłowie niemieccy. Większość czeska trzymała się „oporu biernego", mówiąc, że może w Pradze czekać spokojnie, autonomiczna administracya krajowa bowiem, wydział krajowy i instytuty krajowe są w rękach czeskich, aparat zatem będzie szedł dalej, pomimo sparaliżowania sejmu. Jeżeli komu, to nie Czechom zagraża tam niebezpieczeństwo.

Co zaś może im zagrażać we Wiedniu, gdzie chodzi o przykrojoną dla Niemców konstytucyę? W radzie państwa nie mają Czesi nic do stracenia, więc też zajścia praskie zgoła ich nie odwrócą od najskrajniejszego oporu. Nie tylko nie masz ani jednego polityka czeskiego, któryby przemawiał za zaniechaniem obstrukcyi, ale wszystkich ogarnęło hasło: „na przebój!", od którego już wcale nie zdoła ich odwrócić przywrócenie posady ministra rodaka.

Już przed ogłoszeniem manifestu z dnia 7. b. m. młodoczesi ani słyszeć nie chcieli o układach z rządem. Sama prosta wiadomość o konferencyi dr. Stranskyego z dr. Koerberem takie wywołała oburzenie, iż przewódzca morawskiego stronnictwa ludowego ujrzał się zniewolonym pospieszyć do Pragi i tam ponownie ślubować opozycyę niezłomną, dr. Żaczek zaś zaprzeczył wszelkim pogłoskom, jakoby się z dr. Koerberem względem wstąpienia do gabinetu układał.

## Z Bułgaryi i Macedonii.

**Sofia** 5. listopada.

Rozpoczęta przed miesiącem tak namiętnie przedwyborcza agitacya, która nawet krwawemi zajściami zapisała się w dziejach parlamentaryzmu bułgarskiego, zakończyła się dnia 1. listopada spokojnie, ogólnymi wyborami posłów do XIII. zwykłego zgromadzenia narodowego.

W przededniu wyborów, zwłaszcza wieczorem, miasto całe było bardzo ożywione. Restauracye, kawiarnie, winiarnie, a nawet i karczmy zamieniono na lokale agitacyjne siedmiu partyj politycznych, któremi są: narodowa („narodniaszka" konserwatywni stoiłowiści), liberalna (radosławiści), narodowo-liberalna (stambułowiści), postępowa (cankowiści), demokratyczna (karaweliści), socyalistyczna i ostatnia republikańska, która niedawno się pojawiła i liczy niewielu tylko zwolenników. Agitatorzy jednak nie przekraczali granic porządku i przyzwoitości.

W dzień wyborów we wszystkich siedmiu sekcyach, zasiadających w budynkach szkół miejskich, rozrzuconych po różnych częściach miasta, wybory odbywały się dość spokojnie, z wyjątkiem w dzielnicy Jucz-Bunar, zamieszkałej przeważnie przez uboższe warstwy mieszkańców, gdzie zaszły małe bójki, bez poważnych jednak następstw.

Ministrowie wszyscy zebrani byli przez dzień cały na głównej stacyi pocztowo-telegraficznej, strzeżonej przez szyldwachy wojskowe. Telefon i telegraf były niemal wyłącznie na ich usługi. Otrzymywali też ustawicznie ze wszystkich krańców Bułgaryi wiadomości o odbywających się wyborach.

Wynik wyborów ogłoszono jednak dopiero na drugi dzień, w poniedziałek. Przedstawia się on jako najzupełniejsze zwycięztwo rządu. Na 189 posłów wybrano 150 kandydatów rządowych. Pewne znaczenie ma zwycięztwo rządu w stołecznych i w większych miastach, jakoto: w Sofii, Płowdiwie (Filipopolu), Ruszczuku, Szumli, Warnie, Plewnie, Starej-Zagorze, Karłowie, Chaskowie, Tatar-Pazardżyku i innych. Nawet w Białej Słatinie, którą cankowiści uważali zawsze za swoją najsilniejszą twierdzę i rozsadnik swych rusofilskich dążeń i ideałów, zwyciężyli kandydaci rządowi.

Socyaliści, którzy w sześciu okręgach stawiali kandydatów, nie zdobyli ani jednego mandatu. Nie weszli też do Zgromadzenia Narodowego ani Dragan Cankow, ani dr. Wasyl Radosławow, ani sławny ze sprawy przeciw oskarżonym i osądzonym przez nadzwyczajny sąd państwowy byłych ministrów prokurator A. Malinow, ani krasomówczy i zasypujący Zgromadzenie Narodowe najrozmaitszemi pytaniami M. Takew.

Natomiast zasługuje na uwagę wybór przewodniczącego byłego komitetu macedońskiego, p. Stojana Michajłowskiego, wybranego większością 90 głosów przeciwko kandydatowi rządowemu, w rodzinnem jego mieście Elenie.

Z ministrów wybrani zostali w Sofii minister-prezydent i spraw zagranicznych Raczo Petrow, minister spraw wewnętrznych Dymitr Petkow i minister sprawiedliwości dr. Nikoła Genadijew. Na prowincyi zaś wybrani zostali minister komunikacyi D. K. Popow i minister oświaty dr. Iwan Szyszmanow.

Z opozycyi przepadli przy wyborach Iw. E. Geszow (narodowiec), dr. Danew (cankowista), A. Malinow (cankowista), dr. W. Radosławow, dr. Diodono Georgijew (republikanin), propagator powszechnej mowy „Esperanto" i Grzegorz Naczewicz, który otrzymał

## Szukajcie a znajdziecie!

Mówi się wciąż jeszcze o „wyzwoleniu kobiety", choć niewiadomo dokładnie o wyzwoleniu od czego. Czy wogóle ta skarga nie jest już dziś przeczasiała?

Wyzwolić od czego? Czy chodzi o równouprawienie wobec kodeksu? Czyż prawo robi tak dotkliwe różnice między płciami? czy w praktycznem życiu one tak bardzo przeszkadzają? Znane są aforyzmy, że „widać na każdej stronie, iż legislatorami byli mężczyźni", „kobieta jest wiecznie małoletnia" — ale to wszystko dokucza głównie w teoryi! Nie mogę oczywiście rozbierać poszczególnych artykułów; główne różnice istnieją w stosunkach majątkowych małżonków; lecz na to tak łatwo znaleźć lekarstwo w umowie przedślubnej, która może jednym zamachem pióra zapewnić żonie zupełną swobodę w rozporządzaniu swojem mieniem i zrobić ją całkiem niezależną. Zresztą w ostatnich czasach domagania się zmiany kodyfikacyi na korzyść kobiet bardzo przycichły. Chodzi więc o coś innego: o wyzwolenie w stosunkach społecznych; lecz i tu, jeżeli swoboda nie jest zupełna, to przynajmniej znacznie większa, niż za dawnych czasów, i na razie, może wystarczająca?

Społeczeństwo ma ciężkie grzechy na sumieniu wobec kobiet, krzywdy ich bywają straszne — lecz na te prawdziwe krzywdy emancypacya mało pomoże! Może znajdę sposobność pomówienia o tem oddzielnie.

Za to protesty przeciw brakowi pola do pracy, nie są dość usprawiedliwione. Panie chciały być dopuszczone do męskiego wykształcenia — woli ich stało się zadość; chciały mieć prawo zdobywania dyplomów doktorskich — wolno się każdej o nie ubiegać; nikt im nie przeszkadza pisać, rzeźbić, malować nawet fotografować. Znudziło się im szyć i gotować — usłużna moda wynalazła krawców damskich, kucharzów, a nawet prasowaczów! Robić już mogą wszystko niemal, co dotąd było udziałem mężczyzny — i wyręczać się nimi, gdy swojej pracy nie chcą, czy nie umieją wykonać. Któż winien, że dotąd idzie to nie tak dobrze, jakby pójść mogło? Tyrania i zawiść mężczyzn? A waszej winy wcale nie ma?

Zdawałoby się, że córy Minerwy, walczące tak zacięcie o równouprawnienie, bardziej powinny czuć się upokorzonemi faktem, że wszystkie najwyższe miejsca w zawodach ściśle kobiecych zdobyli mężczyzni, niż być dumnemi z tego, że płeć ich posiadła trochę dyplomowych zwitków pergaminu, z których tak mało mają pociechy. Kto dziś ustanawia mody i najwytworniej damy ubiera?— Krawcy. Jeżeli pani wydaje wielki obiad, kto go ugotuje? — Kucharz. Kto najlepiej pierze? — Mężczyźni. Wszędzie i zawsze u góry stoją ci nieznośni mężczyźni! To jest smutne, ale prawdziwe. Pobijcież wreszcie te męskie rekordy, chociaż w kuchni i szwalni, bo to wstyd naprawdę!

I na tem polu sprawdza się odwieczna zasada, że błędy uczą prawdy. Dopuszczenie kobiet do uniwersytetów dowiodło, że jest to pole dla większości całkiem nieodpowiednie. Wyzyskać zdobytą naukę zdołają tylko bardzo wyjątkowo, a tych jest tak niewiele, iż na zasadę wpływu mieć nie mogą. Na zjawiskowych naturach ogół wzorować się, nie może: one pójdą zawsze nadzwyczajną drogą, bo są nadzwyczajne! Z faktu, że Joanna d'Arc poprowadziła do zwycięstwa armię, nie można wyprowadzać wniosku, iż najlepszym instytutem wychowawczym dla panien jest szkoła kadetów! Orły najswobodniej bujają w chmurach, a po ziemi chodzić nie mogą; roztropność nakazuje jednak dobrze wypróbować skrzydeł, zanim się wzbije do podobnego lotu. Są stworzenia, którym się uporczywie wydaje, że są orłami; w rzeczywistości zaś, to nie żadne drapieżniki, ale zacne, pożyteczne ptaki! Niech takie stąpają po piasku!

Zwrócono mi nader słusznie uwagę, że podobną selekcyę osobników należałoby przeprowadzić i wśród mężczyzn — niezawodnie. Lecz naśladowanie naszych błędów nie poprawi pomyłek kobiecych!

Powiedziano także, że społeczeństwo nie żyje samymi geniuszami, że obok nich potrzebuje zwykłych sumiennych pracowników. Zupełna prawda, lecz nie sądzę, aby ich dostarczyły zwichnięte i niedoszłe *lumina* naukowe płci żeńskiej. Znam ten smutny typ: zawiedzione, zgorzkniałe, wiecznie rozżalone na wszystkich i wszystko, tracą zdolność do wszelkiej pracy, a życie im schodzi na walce z urojonem lekceważeniem! Zapomniały być kobietami, a nie nauczyły się niczego; z okruchów erudycyi nie upieką chleba.

Niestety, tak tu, jak wszędzie, łatwiej jest wytykać błędy, niż wynaleźć odpowiednie drogi i środki, a zwłaszcza w życie je wprowadzić. To jest zadanie, godne rozumnego feminizmu: praca trudna, ale możliwa.

Środki muszą być radykalne; trzeba przerobić do gruntu wszystkie programy edukacyjne; stworzyć nowe szkoły wyższe, dla kobiet przeznaczone, zastosowane do ich umysłowości i potrzeb, szkoły, których pierwszem zadaniem musi być nauka porządnego myślenia i jasnych a zdrowych poglądów na świat i życie, prawa i obowiązki. Dostarczenie ogólnych podstaw tych części wiedzy, które każda kobieta obowiązkowo znać powinna. Dalsze dopiero studya musiałyby rozpaść się na oddziały, odpowiadające potrzebom indywidualnych uzdolnień; potem wreszcie może być mowa o studyach zawodowych. Myśl ta nie jest mrzonką teoretyczną, gdyż podobne zakłady są zapoczątkowane we wszystkich prawie wielkich miastach europejskich.

Przeprowadzenie podobnej reformy dłuższego wymaga czasu, lecz zrozumienie jej potrzeby i znaczenia już będzie krokiem naprzód. Tymczasem trzeba się chwycić środków, którymi na razie możemy rozporządzać.

Dorywcze i nieporządne czytanie książek specyalnych, ciężko naukowych, branych bez planu i wyboru, na wiarę tytułu czy głośnego nazwiska autora, w których dobrze, jeżeli czytelniczka zrozumie jedną kartkę na dziesięć, a szczęśliwie, gdy choć pół zdania zapamięta — niczego nie nauczy, przeciwnie, zamęt w myśleniu sprowadzi; potrzeba koniecznie metody i kierownictwa.

Wiem dobrze, że te luźne, ogólnikowe uwagi, które wypowiadam tak, jak mi na myśl przychodzą, nie mogą nawet za wskazówkę posłużyć; tak wielki przedmiot innych wymaga sił i innego opracowania. Jedno wszelako wydaje mi się pewnem: zmiana systemu wychowania kobiet jest konieczna i pilna. Niech temu feministki poświęcą najlepsze siły. Ale nie na drodze walki, której sama nazwa jest śmieszną w stosunku dwóch połów społeczeństwa którego byt polega na ich zgodnem współdziałaniu — lecz na istotnej pracy, usilnej a wytrwałej.

Nie bawić się w naukowość, ale uczyć się! Czy nie tu się mieści klucz do zamka?

Robotę zacząć należy od początku, od abecadła, od szkół niższych i średnich, a przedewszystkiem wzmocnić przez racyonalną hodowlę łodygę tych wiotkich powojów, które dziś umieją jedynie albo piąć się na dęby, albo też czołgać po ziemi — a tak rzadko stoją o własnej sile!

Całym celem tych rozpatrywań była chęć zwrócenia uwagi na palący przedmiot; może pobudzą one wytrawne i przygotowane pióra do skreślenia zapatrywań na praktyczną stronę sprawy, co ze wszech miar bardzo jest pożądane. *J.*

tylko jeden głos i to na kartce upiększonej jaszczurkami i żmijami. *Stel.*

## Korespondencye.

**Berlin** 5. listopada.

(Z tajemnic armii niemieckiej. — Porucznik Bilse przed sądem wojennym).

Romans „Aus einer kleinen Garnison", napisany przez Fritza Bilse, porucznika lotaryngskiego batalionu trenu nr. 16. w Forbach obok Saarbrücken, który tyle wrzawy wywołał we wszystkich kołach „państwa Bożej bojaźni" — znajdzie epilog w najbliższy poniedziałek przed sądem wojennym XVI. korpusu armii w Metzu. Porucznik Bilse został już — jak wiadomo — wykluczony z armii; rozprawy jednak oczekują wszyscy z ogromną ciekawością, Bilse bowiem zapowiedział przeprowadzenie dowodu prawdy na wszystkie fakty, w książce swojej opowiedziane, a każdy z tych faktów, to ogromny skandal. Wedle twierdzenia Bilsego romans jego miał tylko wyświetlić zgniłe stosunki i łotrowską gospodarkę wojskową w jednym małym garnizonie na zachodzie, a mianowicie w Forbach, gospodarkę, która bezpośrednio sprowadza najrozmaitsze zbrodnie i występki, jak: oszustwa, znęcanie się nad żołnierzami, samobójstwa żołnierzy, fałszerstwa, uwodzenie żon, pojedynki, dezercye itd.

Treść tego rozsławionego romansu „Aus einer kleinen Garnison" podam tu w streszczeniu. Opowiada on najpierw o zajściach w korpusie oficerskim jednego pułku kawaleryi, którego komendantem jest niejaki Kronau. Ten przedstawiony jest jako tchórz i podlec; wyzwany na pojedynek przez męża kobiety, z którą wszedł w stosunek, wywija się od pojedynku i dozwala, aby jego kochanka, wyrafinowana zresztą łotrzyca, a żona kapitana, uratowała go kłamliwą historyą, zręcznie przez nią wymyśloną, od niebezpieczeństwa spotkania się na placu pojedynkowym. W ten sposób ta żona kapitana chwyciła pana komendanta zupełnie w swe ręce; odkrywszy nadto inne jego małe a brzydkie tajemnice, zrobiła z niego, wobec wszystkich zawsze brutalnego i surowego, powolne i potulne narzędzie dla swoich machinacyj. Odtąd rządzi już ona w pułku, a kto poważy się jej sprzeciwić, ma do czynienia z komendantem. Denuncyuje ona oficerów, nie chcących być jej powolnymi, a w stajni policzkuje żołnierzy swego męża kapitana, który przedstawiony jest jako skończony idyota, zastępuje najzupełniej w skadronie. Mimo to awansuje on, z pominięciem innych.

Równym tej kobiecie pod względem intryg i podłoty jest jeden nadporucznik; cieszy się on także — oprócz niego dwóch innych jeszcze oficerów — względami cudzołożnej kapitanowej. Na koniec dopuszcza się on prostego oszustwa i musi uciekać. Zabiera jednak z sobą panią kapitanową. Pieniądze zdobyte oszustwem rozchodzą się im szybko, pani kapitanowa zarabia jeszcze czas jakiś jako kobieta publiczna, aż wreszcie oboje kończą samobójstwem. Kapitan tymczasem, jej mąż, trafiony kulą w pojedynku z innym kochankiem swej żony, został kaleką na całe życie i z armii musiał ustąpić. Inni oficerowie tego pułku przedstawieni są w powieści jako pijacy, oszuści, fałszerze, bez honoru, bez uczciwości, znęcające się nad żołnierzami i okradający żołnierzów. Podoficerowie również nie lepiej są przedstawieni. Jeden defrauduje żołd dla żołnierzy przeznaczony, inny krzywoprzysięga, inny na śmierć zamęcza żołnierzy. Żołnierze dezerterują lub chwytają się samobójstwa. Wreszcie członkowie sądu wojennego przedstawieni są jako tacy, których kupić można.

Ze wszystkich powyższych zajść i wypadków wyciąga Bilse wniosek, że stosunki w niemieckich garnizonach, zwłaszcza mniejszych i granicznych, potrzebują gruntownej reformy. Władze jednak upatrzyły w tej powieści nie tyle chęć wykazania tych reform, ile obrazę i oszczerstwo osób, które chociaż niewymienione, tak wyraźnie są określone, że każdy domyślić się ich może. *Z. T.*

Z Metzu telegrafują, że rozprawa przeciw porucznikowi Bilsemu z powodu jego książki „Aus einer kleinen Garnison", która się rozpoczęła wczoraj, rozpisaną została na dwa dni. Rozprawa jest tajna. Prokuratorya wezwała do rozprawy prawie wszystkich oficerów 15. pułku trenu w Forbach. Zeznać oni mają, że szczegóły książki Bilsego odnoszą się do poszczególnych oficerów tego pułku i kilku obywateli z Forbach, a to na okoliczność, że powieść Bilsego zawiera obrazę komendanta batalionu Fuchsa, trzech rotmistrzów i kilku poruczników. Obrony Bilsego podjął się adwokat Donnevert w Metzu.

## Samobójstwo ministra.

Samobójstwo włoskiego ministra skarbu Rosano, który — jak wczoraj nasze telegramy doniosły — odebrał sobie życie w Neapolu, wywołało w całych Włoszech, jak z Rzymu dziś telegrafują, ogromne wrażenie. W Rzymie wiele dzienników doniosło o tem w osobnych dodatkach. Przyczyną samobójstwa miały być rewelacye pism socyalistycznych, jakoby Rosano brał od przywódców socyalistycznych wysokie „łapówki" za wyrabianie im pozwolenia na pobyt tam, gdzie prawnie był im wzbroniony. Dla nowego gabinetu włoskiego wypadek ten jest bardzo przykry.

Z Neapolu telegrafują bliższe szczegóły tego samobójstwa: Minister skarbu Rosano, który wczoraj popełnił w Neapolu samobójstwo, przybył onegdaj z Rzymu, a wczoraj miał tam udać się powtórnie. Oświadczył jednak, że się w drodze przeziębił, że się nie czuje dobrze i nie pojedzie. Wieczerzę zjadł rozmawiając z rodziną i przyjaciółmi, poczem udał się na spoczynek. O godzinie pół do 6. rano wstał, napisał kilka listów, poczem strzelił do siebie z rewolweru. Służba, która o godz. 6. przyniosła mu śniadanie, znalazła go leżącego na ziemi bez przytomności koło biurka. Lekarze wezwani mogli tylko stwierdzić śmierć. Rodzina zawiadomiła natychmiast prefekturę, telegrafowano też do prezydenta ministrów Giolittiego. Ogromne tłumy zebrały się przed domem, w którego przedsionku wyłożono arkusze kondolencyjne, na których zapisywali się posłowie i inne wybitne osobistości.

Dziennik *Pongolo* ogłasza list min. Rosana, napisany przed samobójstwem do rodziny. W liście tym minister powiada, że był zawsze uczciwym człowiekiem i jako uczciwy umiera. Od czasu jednak nominacyi na ministra stał się przedmiotem tak gwałtownych ataków ze strony przeciwników, iż nie może nadal tego znosić. Przebacza jednakże wszystkim — a przyszłość pokaże, iż stała mu się niesprawiedliwość. W końcu samobójca prosi żonę o przebaczenie za przykrość, którą jej wyrządza.

Konsystorz Neapolu pozwolił, aby pomimo samobójstwa, księża pochowali ministra Rosana, gdyż przez całe życie był on gorliwym katolikiem.

## Kronika.

*Lwów, dnia 10. listopada 1903.*

**Kalendarzyk.**

W środę 11. listopada Marcina Bisk. — Gr. kat Anastazyi M. — Kal. słow. Spitosław.
Wschód słońca 9·09, zachód 4·20.

We czwartek 12. listopada Marcina Pap. — Kal. gr kat. Zynowija Mucz. — Kal. słow. Nowosława.
Wschód słońca 7·10, zachód 4·18.

— **Ks. arcybiskup Bilczewski** wyjechał na konferencyę biskupów do Wiednia.

— **Mianowania.** Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela, Józefa Tabora, prowizorycznym nauczycielem seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie.

— **Z armii.** Podpułkownik Edw. Wodziczko z 40 pp. przeniesiony w stan spoczynku, Akcesistami aptekarskimi w rezerwie zostali: Artur Gutwiński (Wiedeń), Rud. Hornek w szpitalu lwowskim, Jan Stuchlik, Teodor Wallaschek i Franc. Sejol (w szpitalu krakowskim), Mirosław Linka w szpit. przemyskim. Franc. Struad w szpit. lwowskim. Praktykantami aptekarskimi zostali: Izak Sommerfleck we Lwowie i Kar. Masin w Przemyślu. Zastępcami lekarzy asyst. w rezerwie zostali: Jan Herschmann 58 pp., Eljasz Kapralik 41 pp., Henr. Koban 15 pp., Teofil Baczyński 10 pp., Zygfryd Klempfner 41 pp., Karol Zucker 20 pp., Maur. Uhlik 8 p. uł., Fryd. Krejici 90 pp., Winc. Storch 40 pp. Podporucznik rach. Dawid Krans z 9 pp., do 3, art. Do rezerwy przeniesiony porucznik Maks. Blaschek z 77 pp. Z armii wystąpić pozwolono akcesiście prowiantowemu Ludw. Wirskiemu we Lwowie.

— **Artyści — jednoroczniacy.** Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, na mocy którego uczniowie trzeciego roku Akademii sztuk pięknych w Krakowie i w Pradze mają do jednorocznej służby wojskowej takie same prawa, jak uczniowie wszystkich 8-klasowych zakładów naukowych.

### Kronika lwowska.

= **Do Lwowa** przybył wczoraj z Wiednia kierownik komercyalnego oddziału biura korespondencyjnego p. Paweł Mannheimer, celem zebrania wskazówek co do potrzeb tutejszego świata handlowego i przemysłowego, w sprawie otrzymywania za pośrednictwem Wiednia fachowych informacyj w drodze telegraficznej ze wszystkich wielkich centrów handlu i przemysłu. P. Mannheimer odbył dziś w południe konferencyę w tutejszej Izbie handlowej i przemysłowej. W konferencyi tej wzięli udział zaproszeni wybitni reprezentanci tutejszego świata przemysłowego oraz członkowie izby handlowej i przemysłowej.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We środę, dnia 11. bm. prof. T. Pini: Współczesna powieść polska. Zakład chemiczny uniw., Długosza 6. Początek o godzinie 5. — L. Popławski: Ludwig van Beethoven, część I. Zakład fizyczny uniwersytetu. Długosza 8. Początek o godzinie pół do 7. — Asyst. uniw. dr. S. Opolski: Chemia naszych pokarmów (z demonstr.) Zakład chem. uniw. Długosza 6. Pocz. o g. pół do 8.

= **Dręczenie zwierząt.** Trybunał wiedeński zasądził przed kilku dniami woźnicę Jana Makaja za dręczenie zwierząt na 6 miesięcy więzienia. Makaj bił konie, które nie mogły wyciągnąć wozu z piaskiem z rozmokłego gruntu, żelazną łopatą, a jednego tak pokaleczył, że musiano go dobić. Pragnęlibyśmy, aby ten wyrok ze wszystkimi jego motywami dostał się do wiadomości i naszych władz. We Lwowie dręczenie zwierząt a szczególnie koni jest strasznie rozpowszechnione. Przy każdej nowej budowie można zawsze napatrzyć się na straszne obrazy katowania biednych zwierząt. Jest regułą, że wóz zjeżdża w wykopane wgłębienia, tam naładowuje się go ziemią i dopiero koniska, z reguły wycieńczone, muszą go wyciągać, dobywając ostatnich sił pod gradem strasznych uderzeń. Ze zazwyczaj fundamenty kopią się w jesieni lub z wiosną, więc ziemia zawsze jest rozmokłą i utrudnia jeszcze koniom wyciągnięcie ciężaru ponad ich siły. Nigdy zaś nie zdarzyło się, aby komisaryat odnośnej dzielnicy wkroczył w to, nakazał przysposobienie jakiejś drogi dojazdowej itp. Tego komisaryaty nie chcą rozumieć. Jaskrawym dowodem tego było zachowanie się zeszłej jesieni komisaryatu dzielnicy I; wówczas aż policya musiała wkraczać. Wogóle dręczenie zwierząt uważane jest jako przekroczenie policyjne, a traktowane bardzo łagodnie. Grzywna 1 korona, oto kara, jaką od czasu do czasu otrzyma jakiś kat zwierząt. Naturalnie taka kara go nie odstraszy. Słynny zaś jest wypadek, jaki miał miejsce przed kilku miesiącami. Policya ukarała żyda grzywną 1 kor. za rozwożenie wózka z pieczywem koniem, który był cały w ranach. Konia odesłała do komisaryatu. Na drugi jednak dzień ten żyd tym samym koniem pieczywo rozwoził. Znowu policya nałożyła mu grzywnę 1 kor. i znowu konia odesłała do komisaryatu. Na trzeci dzień historya ta znów się pojawiła. Oto są nasze komisaryaty. Tak pojmują one humanitarność. Wobec tego z ich współdziałania zrezygnować trzeba, a policya i sądy stanęłyby na wysokości czasu, gdyby zechciały występki dręczenia zwierząt traktować w sposób, jakiego przykład dał trybunał wiedeński.

= **W tramwayu elektrycznym.** Dziś rano wóz nr. 2. przyjeżdża około 9 od Łyczakowa na stacyę obok kawiarni wiedeńskiej. Drogę zastąpił mu wóz, ów nowy, oszklony, co to nie może jechać po skrętach obok wałów namiestnikowskich i z ulicy Czarneckiego na Łyczakowską, bo musi się wykolejać. Jeden z urzędników, jadących wozem nr. 2, spieszący do biura, zniecierpliwiony długim przystankiem, pyta:

— Kiedyż nareszcie pojedziemy?
— Pirwy tamtyn wóz musi pójść.
— A kiedyż on pójdzie?
— Pewnikiem zaraz.
— To my nim pojedziemy?
— Ni można, bo panowie na ten wóz bilety kupili.

W tej chwili tamujący wóz z wielkim, sobie właściwym łoskotem odjechał.

Wóz nr. 2 zaś wystał jeszcze swoje 7 minut i dopiero »regularnie« odjechał. Urzędnicy, którzy, aby się nie spóźnić, wsiedli do tramwayu, spóźnili się do biur, właśnie dlatego, że tramwayem jechali.

Czy byłoby to jaką szkodą dla dochodów tramwayu, gdyby w podobnych wypadkach zastoju lub przesuwania wagonów pozwolono jadącym przesiadać się z wagonów opóźnionych do odjeżdżających pierwej?

= **Oszustwa asekuracyjne.** W sprawie oszustw, polegających na spekulacyi na prowizyę agenta za ubezpieczenie nie istniejących osób, podjęto nowe aresztowania. Mianowicie prócz przytrzymanego już poprzednio Kazimierza Królickiego aresztowano ajenta asekuracyjnego, niejakiego Kuryłowicza, figurę dość znaną na bruku lwowskim, który miał kantynę wojskową na cytadeli i umiał się po rozmaitych lokalach narzucać rozmaitym ludziom ze swoją znajomością. Inny agent, czy raczej akwizytor asekuracyjny, to znaczy werbujący chętnych do ubezpieczenia, Rudolf Muczkowski, wmieszany również w tę sprawę, znikł ze Lwowa i dotąd jeszcze śladu jego nie odszukano.

= **Nadużycia przy sprzedaży drzewa.** Kierownik miejskiego oddziału cechowniczego, komisarz p. Zborowski przedsięwziął w składach drzewa rewizye cechownicze, które wykazały, że w żadnym składzie nie są używane przepisane miary do mierzenia i t. zw. „szlichtowania", tj. układania w stosy drzewa. Przeciw tym wszystkim właścicielom składów wdrożył magistrat dochodzenie karne. Przecież..

= **Znikła** 21-letnia Leonia Treutz, krawczyni. Jeszcze 2. bm. wyszła ze swego mieszkania przy ul. Bogusławskiego 3 i dotąd nie wróciła.

= **Uduszenie dziecka.** Józefa Białowa, żona zarobnika miała na wychowaniu 2 i pół miesięczne nieślubne dziecko Agnieszki Pikuły, mamki u p. F. G. Ubiegłej nocy ponieważ dziecko bardzo płakało, wzięła je Białowa do siebie do łóżka, aby je uspić. Zasnęła jednak, a gdy się rano około godziny 5 zbudziła, spostrzegła z przerażeniem, że dziecko jest nieżywe. Zawiadomiona policya, zwłoki dziecka odesłała do instytutu medycyny sądowej, akta zaś sprawy oddała prokuratoryi państwa.

— **W poszukiwaniu za mieszkaniem.** Na bramie domu X kartka: »Trzy pokoje z kuchnią, wszystkie wygody, ogród«.

Szukający mieszkania wchodzi, ogląda i pyta:
— A gdzież proszę pani, ten ogród?
Gospodyni milcząc wskazuje za okno.
— Ależ to ogród pojezuicki!
— Pan by wolał park stryjski?
— Myślałem, że ogród należy do mieszkania.
— Pan chciałby, żeby cały ogród pojezuicki do mnie należał? Także dziwna pretensya...

### Kronika krajowa.

**Nowa składnica pocztowa** otwartą została dnia 16 bm. w Chełmku, pow. Chrzanów.

**Żona przegrana w karty.** Widownią wielkiej awantury był w niedzielę wieczór jeden z szynków przedmiejskich w Krakowie, gdzie zebrała się paczka wesołych towarzyszów, zabawiająca się kieliszkiem i polką „rach-ciach-ciach" przy dużej harmonii. Stateczniejsi tymczasem w drugiej izbie szynkownianej grali w karty. Zabawa toczyła się ochoczo, tany szły w najlepsze, a hormonia dudniła, doprowadzając do rozpaczy nie mogących zasnąć sąsiadów, gdy nagle z przyległej izby, gdzie grano w karty, wytoczył się niemiłosiernie podchmielony wyrobnik Piotr B., a pochwyciwszy z grona tańczących zasapaną swą małżonkę, wciągnął ją za sobą, prowadząc do stolika, przy którym toczyła się rozogniona gra. Stawką była właśnie pani B. i naturalnie, że B. tak, jak przegrał wydzieloną sobie przez połowicę gotowiznę, tak nie miał szczęścia w ostatniej pulce, przegrał, a wraz z przegraną tracił żonę — dotychczasową towarzyszkę 14 lat małżeńskiego pożycia. Szczęśliwy gracz już powstał, by zadokumentować swe prawa do wygranej, gdy nagle energiczna niewiasta, której żart, czy nowy małżonek nie przypadł do smaku, zawinęła rękawy i... wzięła się do roboty. Naturalnie tańce przerwano, a szczęśliwy gracz po kilku sążnistych policzkach zrzekł się dobrowolnie wszelkich praw do krewkiej i energicznej kobiety, która z tryumfem huknąwszy na również „dotkniętego" w ogólnem zamięszaniu męża, wyszła z jaskini gry, obiecując solennie małżonkowi rozprawę w domu o „uszanowaniu", ślubnej niewieście należnem. Mężów zaś, tego który przegrał i tego, który wygrał... żonę, opatrzyć musiało pogotowie Tow. ratunkowego.

### Kronika powszechna.

**Odnowienie Wilanowa.** *Kur. Warsz.* donosi, że roboty przy odnowieniu pałacu królewskiego w Wilanowie już ukończone. Wzmocniono przedewszystkiem stare mury, które nieobliczone pierwotnie na dźwiganie biblioteki I. piętra, poczęły rysować się pod jej ciężarem. Zastąpiono je konstrukcyami żelaznemi. Następnie usunięto grzyb, który, skutkiem wilgotności gruntu, rozrósł się na całym parterze. Dano nową posadzkę ze wzorową wentylacyą pod spodem, a spróchniałą boazeryę usunięto i urządzono cementową, wzmacniającą jednocześnie mury. Odnowiono ozdoby sztukateryjne sufitów; obrazy na sufitach zdjęto, odświeżono i naklejono na nowe płótna; poczerniałe złocenia sufitów, ścian, drzwi i zwierciadeł odzłocono; popsute okna zastąpiono nowemi; stare materye wycerowano delikatnie, oczyszczono i naciągnięto na nowe płótna; obrazy olejne, sporo płócien mistrzów, z całą znajomością rzeczy i z pietyzmem odświeżono. Ostatniem wreszcie dziełem było przywrócenie do stanu pierwotnego płaskorzeźb na froncie attyki, wyobrażających bitwy Jana III. Zniszczone przez klimat, czas i nieudolne reparacye, nielicznemi tylko szczątkami przypominały swój wspaniały pierwowzór. Otóż ze szczątków tych zdjęto formy, przemodelowano i odlano nowe części z cementu, obsadziwszy je na miejsce braków lub szpetnych naleciałości z dawnych odnowień. Takiej metody trzymano się w każdym najdrobniejszym nawet szczególe, powoławszy do robót nie tandeciarzy, lecz artystów i fachowców; wydano na to krocie, pracowano lat dziesięć, ale za to odnowiony pałac wilanowski zajaśniał znowu w całej swej dawnej świetności.

§ **Bójka studentów polskich z czeskimi.** *Pravo lidu* donosi z Taboru: Przedwczoraj w jednym z tutejszych lokalów tanecznych przyszło do bójki między studentami polskimi a czeskimi, uczęszczającymi na tamtejszą akademię rolniczą. Akademicy polscy chcieli wejść do lokalu bez opłaty wstępu. Studenci czescy oparli się temu i poczęli przemocą usuwać Polaków z sali. Wówczas studenci polscy dobyli rewolwerów i poczęli strzelać przez okno do sali, gdzie zranili kilka osób. W sali powstała wielka panika. Nadbiegła natychmiast żandarmerya, która aresztowała przywódców. Zwą się oni: Flakowski, Czernowski, Miłosławski i Dołbuszowski. Odstawiono ich do sądu.

§ **Czesi w Wiedniu.** Jak wiadomo, ministerstwo oświaty odrzuciło prośbę Czechów wiedeńskich o założenie w Wiedniu stałych szkół ludowych publicznych z językiem wykładowym czeskim. Petenci oparli się w swej prośbie na wynikach ostatniego spisu ludności, które wykazują, że w Wiedniu mieszka 102.000 Czechów. Wobec tej odmownej decyzyi ministerstwa wyznań i oświaty odbyło się wczoraj — jak już wczorajszy nasz telegram donosił — w X. dzielnicy miasta Favoriten wielkie zgromadzenie ludowe czeskie, na które przybyło przeszło 3.000 uczestników, bez względu na przekonania polityczne. Mowcy czescy żywemi słowami malowali przebieg walki, jaką od lat 20 Czesi wiedeńscy toczą w sprawie szkół czeskich w Wiedniu. Redaktor Peniżek, korespondent wiedeński *Narodních Listów*, roztrząsał całą sprawę ze stanowiska prawa i na podstawie orzeczeń trybunału administracyjnego i trybunału państwowego (Reichsgericht). Mowca wykazał, że prawo jest stanowczo po stronie Czechów. Czesi, domagając się szkół czeskich w Wiedniu, nie prowadzą kampanii zdobywczej, lecz bronią własnego dobra, bo chcą przeszkodzić systematycznemu wynaradawianiu młodego pokolenia czeskiego, które powinno mieć prawo kształcić się w języku narodowym. Redaktor Peniżek powołał się na to, że nawet w Galicyi gminy polskie musiały zakładać szkoły niemieckie na rozkaz władzy, chociaż Niemców w Galicyi jest bardzo mało. Tymczasem zaś w Wiedniu, gdzie Czechów mieszka z górą 100 000, Czesi nie mogą dostać szkół czeskich. Z goryczą wspomniał mowca o tem, że ministrem, który się oświadczył przeciw szkołom czeskim w Wiedniu, był Polak, dr. Madeyski, w roku 1894, sprawiedliwość jednak nakazuje mowcy przyznać, że inny polityk polski, Otto Hausner, w roku 1883 uznał publicznie w parlamencie prawo Czechów do szkół czeskich w Wiedniu. Czesi wiedeńscy postanowili zaapelować od orzeczenia ministra oświaty do Trybunału administracyjnego i Trybunału państwa.

§ **Demonstracya przeciw-węgierska.** Z Zagrzebia donoszą: Wczoraj odsłonięto w miejscowości Brdovec pomnik, wzniesiony na grobie tych chłopów chorwackich, którzy polegli w lecie bieżącego roku podczas starć z żandarmeryą. Pomnik wykonał własnym kosztem jeden z rzeźbiarzy chorwackich. W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięło udział przeszło 5.000 osób, w tem kilkadziesiąt deputacyj, które przybyły z Chorwacyi, Bośnii, Hercegowiny, Dalmacyi i Lublany. Wygłoszono mowy o silnie antymadyarskiej tendencyi. Wracający do Zagrzebia uczestnicy uroczystości pozrywali w wagonach kolejowych napisy węgierskie. Przybywszy do Zagrzebia, urządzili na placu Zriniego demonstracyę antywęgierską.

§ **Choroba cesarza Wilhelma.** Pomimo uspakajających komunikatów lekarskich o chorobie cesarza Wilhelma II. opinia publiczna w Niemczech jest niezłomnie przekonaną, że cesarz zapadł na raka w gardle, czyli, że choroba jest odziedziczoną po ojcu. Dzienniki berlińskie przypominają, że w początkach choroby ówczesnego następcy tronu Fryderyka w r. 1887 komunikaty lekarskie były także bardzo uspokajające.

**Uwagę serc litościwych** zwracamy na staruszkę, ośmdziesięciokilkuletnią, zacną i szlachetną, ociemniałą i bez środków do utrzymania, Salomeę C..... Administracya nasza chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu datków na ten cel.

### OFIARY.

Znana firma instalacyjna Hruby, Chylewski i Spółka (dawniej W. Niemeksza) robiąca plany i projekty bezpłatnie, otrzymanych od I. galic. Towarz. akcyj. rafineryi spirytusu we Lwowie 50 koron za plan, złożyła na rzecz budowy kaplic i kościołów we wschodniej Galicyi.

N. N. zamiast wieńca i oświetlania grobu 10 koron a to w połowie na Tow. ratunkowe a w drugiej połowie na Brata Alberta.

**Cenny głos.**

Czy opłacają się kosztowne lekcye pańskiej córki?

— O tak, nabyłem właśnie za 3000 dolarów dom sąsiada, który chciał za niego 8000 dol przed lekcyami śpiewu.

## Z całego świata.

**Wiedeń** 10. listopada. Zjazd socyalnej demokracyi austryackiej ukonstytuował się wczoraj. Pierwszy przemówił p. Wengels z Berlina, przynosząc pozdrowienie od socyalnej demokracyi niemieckiej. Mowca wspomniał o konflikcie na kongresie drezdeńskim, lecz powiedział, że to nie zachwiało partyi. Poseł do parlamentu niemieckiego, Sindermann, oświadczył, że przynosi pozdrowienie od 3 milionowej niemieckiej socyalnej demokracyi, która otrzymała świetne wotum zaufania podczas ostatnich wyborów do parlamentu. P. Grossmann z Budapesztu oświadczył, że wyrażenie się Tiszy tuż przed objęciem prezydentury gabinetu, że socyalizm jest źródłem dochodów dla niesumiennych agitatorów, świadczy, czego się można spodziewać dla reformy wyborczej. Lecz socyaliści węgierscy, jeśli jej nie otrzymają, to zdobędą ją siłą. P. Buksey opisywał prześladowania socyalistów chorwackich, poczem nastąpiło sprawozdanie sekretarza partyjnego, Skareta, który dowodził, że parlament centralny się chwieje, a i sejmy nie funkcyonują, wszystko więc należy uczynić, celem obalenia systemu uprzywilejowanego.

**Berno** 10 listopada. Słuchacze I. roku czeskiej politechniki, których sala wykładowa znajduje się w domu prywatnym, zaprzestali wczoraj przedpołudniem chodzić na wykłady i przesłali kolegium profesorskiemu pismo z żądaniem dania im sali w głównym gmachu politechniki.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei. państwowych. Dnia 9. listopada 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce + 4·8 Tarnopol —·—, Lwów +3·6, Skole + 5·5 Przemyśl —·—, Jarosław +4·4. Tarnów 5·2 Nowy Zagórz + ·—, Kraków +5·4, Praga +—·— Wiedeń +5·0, Semmering +—·—, Budapeszt +6·8, Ischl +0·8, Riva +6·8, Tryest +6·2; Celsyusza.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Akademii umiejętności.** Komisya historyczna odbyła posiedzenie dnia 23. października, na którem przyjęto do wiadomości, że ministerstwo oświaty zatwierdziło układ, zawarty za upoważnieniem komisyi przez prof. Abrahama z radcą dworu prof. Ludwikiem Pastorem, dyrektorem historycznego instytutu austryackiego w Rzymie. Układ ten ma na celu z jednej strony wysyłanym z ramienia akademii do Rzymu dla poszukiwań w archiwach i bibliotekach, głównie w archiwum watykańskim, członkom t. zw. „Ekspedycyi rzymskiej" zapewnić wszelkie korzyści i przywileje, wypływające z przynależenia do rządowego instytutu historycznego, z drugiej zaś strony zawarować zupełną autonomię naukową tej misyi historycznej polskiej w Rzymie. Komisya historyczna wybrała zaraz kierownikiem Ekspedycyi rzymskiej prof. Abrahama, który w ostatnich paru latach corocznie bywał w Rzymie i w tym roku także uda się tam w grudniu, zastępcą zaś kierownika prof. W. Zakrzewskiego, który w tym roku również będzie pracować w archiwach rzymskich. Stypendystami na rok 1903/4 naznaczono dr. J. Ptaśnika, nauczyciela gimnazyalnego z Przemyśla i dr. Edwarda Kuntzego ze Lwowa; obaj zaś ci panowie niezwłocznie udali się do Rzymu.

* **Zapowiedziany** na wczoraj koncert śpiewaka Stoegera i pianistki Joachim nie odbył się. Dlaczego, nikt dotychczas nie wie! Część publiczności słusznie wyrażała swe oburzenie, iż do ostatniej chwili (w pół do ósmej wieczorem) nikt ze służby „Domu Narodnego" nie wiedział, czy będzie koncert. Jest to lekceważenie publiczności.

* **Dla miłośników muzyki.** P. Piotr Krokiewicz w Wieliczce ma zamiar wydać kilka pieśni religijnych z towarzyszeniem fortepianu ku uczczeniu Ojca św. PiusaX. Pieśni te mają zatwierdzenie cenzury kościelnej i odznaczają się podniosłą treścią religijną i artystycznem zharmonizowaniem. Ażeby wydawnictwo pieśni religijnych przyszło rychło do skutku, wydał p. Krokiewicz kilka utworów muzycznych swej żony Apolonii, autorki wyżej wspomianych pieśni religijnych. Już poprzednie wydawnictwo zostało mile powitane w świecie muzycznym i wiele wybitnych osobistości w naszym kraju nadesłało uznania dla wydawcy i autorki a ks. biskup Pelczar udzielił błogosławieństwa do dalszej pracy. Aby jednak umożliwić wydanie pieśni religijnych, potrzeba poprzeć dotychczasowe usiłowania wydawcy. Zwłaszcza zaś nabywcy utworów i redaktorzy pism mogą rozwinąć skuteczne w tym kierunku współdziałanie.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We środę „Zmartwychwstanie" hr. Lwa Tołstoja.
We czwartek „Walkirya" Wagnera.
W piątek „Wróg ludu" Henryka Ibsena.
W sobotę „Walkirya" Wagnera.
W niedzielę po południu „Piękna Helena" operetka Offenbacha.
W niedzielę wieczorem „Dzika kaczka" Henryka Ibsena.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

W środę „Sprawa Mathieu" Bernarda.
We czwartek „Wesele" Wyspiańskiego.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Tragedya człowieka" Madacha.
W niedzielę popołudniu „Śluby panieńskie" Fredry, wieczór „Tragedya człowieka" Madacha.

**Filharmonia.**

We czwartek 12. bm. koncert filharmonijny z współudziałem Małgorzaty Peterson.

**Colosseum** w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przed krakowskim trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw naczelnikowi podmiejskiej gminy Krowodrze, Piotrowi Resterowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie kwoty 151 koron z pieniędzy gminnych. Obwiniony bronił się, iż o sprzeniewierzeniu nie może być mowy, że zachodzi najwyżej nieporozumienie rachunkowe, tembardziej, że nie miał osobnej kancelaryi i osobnej kasy, a księgi rachunkowe prowadził uczeń seminaryum nauczycielskiego. Sędziowie przysięgli 8 głosami zaprzeczyli winę, a na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił obwinionego.

— Cech szewski uchwalił na wczorajszem posiedzeniu staranie się o utworzenie w Krakowie fachowej szkoły szewskiej dla kształcenia terminatorów.

## Z izby sądowej.

**Lwów** 10. listopada.

*(Morderstwo przy ul. Kościuszki).*

W dalszym ciągu wczorajszej popołudniowej rozprawy kucharka p. Brühlowej, Wiktorya Ostrowska, zeznała, że Czerwenego w niedzielę rano o godz. $5\frac{1}{2}$ widziała w domu Brühlowej. Czy nocował tam tej nocy, tego stanowczo stwierdzić nie może.

Wobec tego wezwano jeszcze raz Komarnickiego, który w sobotę zeznał, że Czerweny przyszedł do niego w sobotę 13. czerwca o godz. 9. wieczór z kuferkiem, nocował u niego, a rano o godz. 8. w niedzielę wyszedł. Komarnicki obstawał przy swoich zeznaniach, Ostrowska zaś twierdziła, że ona mówi prawdę.

Przewodniczący przedstawia tę sprzeczność i powiada, że któryś z świadków skłamał i kwalifikuje się do zamknięcia za zbrodnię oszustwa. Ostrowska twierdzi z całą stanowczością, że widziała Czerwenego w kuchni Brühlów z piątku na sobotę nad ranem i w niedzielę rano o godz. $5\frac{1}{2}$.

Druga jeszcze sprzeczność wynikła z zeznań tych dwóch świadków, a mianowicie Komarnicki twierdził, że Czerweny przyniósł do niego w sobotę swój kuferek, a Ostrowska zaś utrzymuje stanowczo, że Czerweny kuferek swój zabrał od Brühlów dopiero w poniedziałek rano. Na zapytanie prokuratora odpowiedział Komarnicki, że Czerweny przyniósł do niego kuferek w poniedziałek. Przewodniczący zwraca uwagę Wierzchołka, że znowu dwaj świadkowie zadali kłam jego twierdzeniu, co do tego, że Czerweny w poniedziałek rano od g. 9. nie odstępował go.

Technik Barber, którego krytycznej nocy puszczał Radziewicz do kamienicy, zeznaje, że Radziewicz szybko bardzo otworzył mu bramę. Zwyczajnie o tej porze znacznie dłużej musiał czekać pod bramą. Radziewicz był wówczas ubrany zupełnie, nawet miał kołnierzyk i krawatkę. Świadek zauważył, że Radziewicz nie odszedł wówczas zaraz od bramy do swego mieszkania. Noc była pogodna i jasna, w bramie jednak panowało ciemno. Świadek poszedł do domu, położył się spać. W kwadrans później, t. około trzy kwadranse i

na drugą w nocy. usłyszał z dołu przeraźliwy krzyk. Krzyk był tak silny, że kolega świadka, razem z nim mieszkający, obudził się. Sądzili, że krzyk ten pochodzi z jakiej bójki.

Dr. Michał Weinstein, służbodawca Czerwenego, wyraził się o nim pochlebnie. Krytycznej nocy również przyszedł do domu, ale Radziewicz nie otwierał mu bramy, bo ma swój klucz. W bramie było dosyć jasno. We wtorek 16 czerwca widział świadek Czerwenego koło kamienicy, w której mord spełniono. Było to po godzinie 10 rano; Czerwenу pierwszemu temu świadkowi przyznał, że mówi prawdę, bo faktycznie w dniu tym przedpołudniem kręcił się obok tego domu.

Eliasz Rittel, kupiec z placu Krakowskiego. ogląda noże, którymi mordowano. Noże te u niego kupiono. Przedstawiają mu Wierzchołka i Czerwenego. Nie może ich stanowczo poznać, wygląd obu wskazuje, że to mogli być ci sami. Wyższy z nich (wynikałoby, że Wierzchołek) kupował noże. Zapłacili mu po 1[illegible] lub 20 ct. Przewodniczący zarządził w ten sposób, że Wierzchołek i Czerweny mówili najpierw do kupca. potem założyli na głowę kapelusze. Rittel nie mógł mimo to poznać, czy to ci sami. Czerweny przy tej sposobności zdradził się. Na zapytanie czy wtedy był w tym samym kapeluszu co teraz, odpowiedział Czerweny prędko: „tak jest“. Sprawiło to silne wrażenie a dr. Solański zażądał za protokołowania tego wyrazu.

Na dzisiejszej rozprawie składał świadectwo [illegible] dca dr. Lachowicz, który był obecny przy wizyi lokalnej zwłok pomordowanych kobiet. Z oględzin odniósł wrażenie, że rany te zadał [illegible]howiec, zapewne rzeźnik, gdyż cięcia były takie. jak zadawane przy biciu nierogacizny. Czerweny zapytany przez przewodniczące[illegible] przyznaje, że przez półtora miesiąca był u rzeznika.

Jan Stahak z Konopnicy obok Zimnej Wody zeznaje. że do niego przybyli 16. czerwca dwóch ludzi, żądając furmanki do Gródka. Młodszy z nich dawał mu 50-koronówkę do zmieniania lecz świadek zmienił tylko dziesiątkę. Opowiadał potem szczegóły pobytu obydwu nieznajomych w swej chacie. Skonfrontowany z oskarzonymi przypomnieć Wierzchołka sobie nie może, Czerwenego zaś poznaje dokładnie. Czerweny zadaje kłam zeznaniom Stahaka.

Franciszka Stahak, żona poprzedniego, poznała i Wierzchołka i Czerwenego. Czerweny, kiedy mu Stahakowa to do ócz powtarza, zbladł, usta mu posiniały a na zapytanie przewodniczącego nie dał żadnej odpowiedzi.

Siedmnastoletni Władysław Stahak wiózł Czerwenego i Wierzchołka z Konopnicy do Gródka. Opisywał całą podróż z Konopnicy do Gródka. Skonfrontowany z oskarzonymi wskazał na Wierzchołka i Czerwego jako na tych, których przewoził : To ten. wyższy, a to ten młodszy.

Natan Schrenzel, narzeczony zamordowanej Ryfki, zeznaje, że w krytyczny wieczór, kiedy wychodził o pół do 11 od narzeczonej, otwierał mu bramę nie Radziewicz, lecz służąca Schoenblumowej. Opisuje dalej wygląd pomieszkania, kiedy na drugi dzień rano wszedł do pomieszkania Oranżowej. Spostrzegłszy leżącą Ryfkę myślał, że zemdlała i poszedł do drugiego pokoju, gdzie spała Oranżowa i począł ją wołać po nazwisku, kiedy zaś i ona nie dawała żadnej odpowiedzi, zbiegł na podwórze wołając, że jego narzeczona zabita. Za nim poszedł Radziewicz, do kuchni jednak nie wszedł, lecz trzymając się drzwi, zaczął wołać na robotników, pracujących wówczas na podwórzu, którzy poszli za nim i Radziewiczem.

Leitmanowa, u której ubranie kupował Czerweny, zeznaje, że ubranie kupował on we wtorek rano.

Przesłuchano dalej pięciu fryzyerów z Gródka; żaden z nich jednak nie rozpoznał, czy oskarżeni byli u niego.

Dr. Szeliga, obrońca Czerwenego, prosi o 5 minutową pauzę. Po pauzie oświadcza dr. Szeliga, że Czerweny przyznaje, że w mordzie brał udział.

Czerweny zeznaje, że z Wierzchołkiem spotkał się 15 czerwca w południe w Rynku; poszli obaj na wódkę za Żółkiewską rogatkę, a Wierzchołek po drodze opowiadał mu o Oranżowej i namawiał go do okradzenia jej. Z Żółkiewskiego poszli do domu Wierzchołka. Ten sprzedał następnie swe buciki i kupił dla ewentualnej obrony dwa noże u tandeciarza. Noże wziął Wierzchołek. Razem udali się na obiad Potem poszli do jezuickiego ogrodu, gdzie Wierzchołek w dalszym ciągu omawiał plan obrabowania Oranżowej. Spędzili cały czas ze sobą. Nad wieczorem zaczął się z polecenia Wierzchołka Czerweny kręcić koło bramy kamienicy przy ul. Kościuszki 5, aby popatrzeć, czy piwnica otwarta. Około pół do 10 zaszli obaj do piwnicy. gdzie przeczekali prawie aż do świtu. Z Radziewiczem nie rozmawiali obaj wcale. ani też Wierzchołek nie mówił mu, że się z Radziewiczem wpierw porozumiewał.

Około 2 po północy Wierzchołek powiedział, że już wszyscy lokatorowie powrócili do kamienicy i poszli do mieszkania Oranżowej. Mordował Wierzchołek, Czerweny zaś stał u drzwi. Zamordowawszy Ryfkę, poszedł Wierzchołek do drugiego pokoju, Czerweny pozostał w pierwszym. Tu doszedł go krzyk Oranżowej, po chwili wrócił Wierzchołek, żądając zapałek. Czerweny dał mu je, a Wierzchołek zaświeciwszy świecę. pociągnął go za sobą do pokoju sypialnego Oranżowej, rzucił nóż na stolik obok łóżka. wyjął z pod poduszki klucze, otworzył kasę i począł wyjmować papiery, chowając pieniądze i zakazując mu brać jakiekolwiek papiery wartościowe. Wróciwszy do kuchni, otworzyli kufer Ryfki. zabrali z niego zegarek i obrączkę, poczem opuścili mieszkanie.

Dalej zeznaje Czerweny, że skoro wyszli z mieszkania Oranżowej. Wierzchołek kazał mu zapukać do stróża, by im otworzył, gdyż Radziewicz go nie zna. Do okna pukał trzy razy. zanim się Radziewicz obudził. Na pytanie, dlaczego Radziewicz nie poznał Wierzchołka, odpowiada Czerweny, że Wierzchołek skrył się za niego, kiedy otwierał bramę i wyszedł pierwszy, nie okazując swej twarzy. W ogóle zaprzecza jakiemukolwiek współudziałowi Radziewicza w morderstwie, całą zaś winę składa na Wierzchołka. Ze zrabowanych pieniędzy dał mu Wierzchołek około 90 koron.

Przy konfrontacyi powtarza Czerweny jeszcze raz opis zbrodni do oczu Wierzchołkowi, ten jednak pozostaje przy swoich zeznaniach.

Na tem odroczono rozprawę do popołudnia.

---

*(O podsunięcie dziecka.)*

**Berlin** 10. listopada.

Wczoraj zeznał świadek Schmidt, dzierżawca, że oskarzony hr. Kwilecki powiedział mu raz, iż jest ostatnim hrabią Węsierskim-Kwileckim, a powiedział to w czasie, kiedy młody hr. Kwilecki już był na świecie.

Osk. hr. Kwilecki przeczy temu; mówił tylko, że jest ostatnim hrabią Kwileckim, któremu wolno nosić nazwisko Węsierski-Kwilecki, podczas, gdy potomkowie jego będą już mogli nosić tylko nazwisko „Kwilecki“.

Swiad. żona Schmidta potwierdza zeznania męża i dodaje, że podobieństwo chłopca do matki było dla niej tak widoczne, iż nigdy nie wątpiła o pochodzeniu małego hrabiego.

Administrator Studnicki zeznaje, że gdy hrabina Kwilecka pewnego razu w pieniężnych kłopotach powiedziała, że: „teraz nie pozostaje jej nic innego, jak się obwiesić poduszkami“, świadek uważał to za żart.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy powołana na świadka niejaka Kaczakowa zeznała, iż Andruszewska nie mogła w dniu urodzin hrabiny być gdzieindziej jak w Wróblewie. Na żądanie obrony odczytano świadectwo komisarza Leitlofa, który wystawił je Kaczakowej jako wiarygodnej i uczciwej kobiecie. Następnie trybunał uchwalił powołać komisyę rzeczoznawców, złożoną z dwóch lekarzy i dwóch malarzy portrecistów, celem orzeczenia, o ile dziecko jest podobne do hrabiny lub rzekomej jego prawdziwej matki Cecylii Mayerowej.

Swiadek z Krakowa syn zmarłej akuszerki Graczyńskiej, która miała przyprowadzić Andruszewską do akuszerki Mollowej a ta miała oddać syna Meyerowej dla hrabiny, — zeznaje, że w istocie słyszał to samo, co zeznał Chechelski. Zeznaje, że matka jego miała bardzo często rozmaite pertraktacye z akuszerkami i mamkami.

Przesłuchiwano dalej 2 kobiety : zeznają, że Mayerowa sprzedała dziecię swe urodzone w roku 1897 polskiej hrabinie. Była przytem obecna służąca Graczyńskiej Demoka. Graczyńska była czynną przy sprzedaży dziecka.

Swiadek Kos zeznaje, że była obecna przy oddaniu dziecka, nie wie już jednakże, kiedy to się działo i nie może podać, w jakim wieku były te damy, które dziecię zabrały.

Sw. Radwańska zeznaje, że między listopadem a styczniem 1897 zaangażowana była przez Gracką, by była pomocna przy przewiezieniu dziecka do Berlina. Dostała czarny płaszcz i sztuczne włosy. W Berlinie czekali kilka godzin, nie pamięta, czy na dworcu, czy w restauracyi. Po kilku godzinach zjawiły się dwie panie. Jedna zsiadła z powozu i miała koszyk w kształcie kuferka, włożyła doń dziecko, poczem powóz odjechał. Na zapytanie oświadcza świadek, że wzięła z sob. do Berlina garnuszek t. zw. „popłód“. O czarnym kuferku, który owa dama z dorożki wyjęła, nie wie; ani ona, ani jej towarzyszka nie podawały go.

Rozprawę odroczono do dziś

# Telegramy i telefonematy.

## Z Watykanu.

**Rzym** 10. listopada. Wczoraj odbył się konsystorz papieski, pierwszy za Piusa X. Papież otworzył go przemową po łacinie, w której podniósł, że będzie się starał utrzymać nienaruszoną wiarę dla zbawienia wszystkich, a kieruje Kościołem niezależnie od żadnej władzy ziemskiej. Wyraził zdziwienie z powodu zaciekawienia, z jakiem oczekiwano jego programu pontyfikalnego. On przecież nie może pójść inną drogą, jak utorowaną przez jego poprzedników. Następnie odparł Ojciec św. zapatrywanie, jakoby papież nie miał się zajmować polityką i wskazał, że niemożliwe jest oddalić od papieża zadania polityki w sprawach wiary i moralności, ponieważ papież utrzymuje stosunki z zwierzchnikami państw, by zapewnić katolikom bezpieczeństwo i wolność. Papież będzie się starał, by ludzie dobrej woli walczyli za prawdę i sprawiedliwość.

Na wczorajszym konsystorzu zamianował papież kardynałami sekretarza stanu Merry de Val i biskupa Padwy Collegariego.

**Z zapowiedzianych mianowań biskupów polskich proklamował papież jedynie mianowanie biskupa płockiego ks. Szembeka metropolitą-arcybiskupem mohilewskim i mianowanie biskupa tyraspolskiego dr. Roopa biskupem wileńskim.**

**Rzym** 10, listopada. Dziennikarz francuski Heut był na audyencyi w Watykanie i miał z papieżem Piusem X. rozmowę, której przebieg ogłasza w dzienniku *Matin*. Papież miał wedle tego sprawozdania powiedzieć: „We Francyi prowadzi się politykę wprost bezbożną. Postępowanie względem wiernych jest takie, jakby chciano poniżyć samego Chrystusa i spowodować upadek jego Kościoła. Wierni powinni być zawsze zgodni, gdyż najdrobniejsza rzecz może być wyzyskaną przez przeciwników Kościoła. Kościół nie jest własnością żadnej partyi. Istnieją wszakże państwa republikańskie, gdzie katolicy cieszą się największą wolnością. Kardynał z Baltimore (Gibbons) opowiadał mi o serdecznem przyjęciu, jakiego doznał ze strony prezydenta Roosevelta, który jest przecie protestantem. A czyliż katolicy francuscy nie zazdroszczą położenia katolikom w protestanckiej Anglii? Również to można powiedzieć o katolikach pod panowaniem protestanckiego cesarza Niemiec“.

## Rada państwa.

**Wiedeń** 10. listopada. Rada państwa została zwołana na 17 bm. Na porządku dziennym wybory uzupełniające do kilku komisyj i sprawozdanie komisyi legitymacyjnej o kilku zaprotestowanych wyborach poselskich.

**Praga** 10. listopada. *Politik* pisze z powodu zwołania rady państwa, że nie warto nawet zastanawiać się nad przebiegiem zapowiedzianej sesyi, ponieważ z góry jest już rzeczą wiadomą, że wybuchnie obstrukcya. Obecny gabinet nie zrobił nic, aby przejednać Czechów. Sesyę wypełnią wnioski nagłe, tym razem jednak owe wnioski nagłe będą aktualne, ponieważ będą odnosiły się do przesilenia węgierskiego.

## Sejmy.

**Grac** 10. listopada. Po dłuższej dyskusyi sejm uchwalił ustawę o dyscyplinarnem postępowaniu dla nauczycieli ludowych.

**Czerniowce** 10. listopada. Prezydent kraju odroczył dziś sejm z najwyższego polecenia.

**Praga** 10. listopada. Sejm został wczoraj zamknięty.

## Sytuacya na Węgrzech

**Budapeszt** 10. listopada. Stronnictwo niezawisłości przy komplecie 65 posłów uchwaliło wczoraj jednogłośnie prowadzenie obstrukcyi w dalszym ciągu. Poszczególnym posłom jednakże pozostawiono wolność brania udziału w obstrukcyi. Franciszek Koszut oświadczył, że wczorajsza deklaracya Tiszy wcale go nie zadowolniła.

**Budapeszt** 10. listopada. Oficyalny komunikat partyi Koszuta o wczorajszej konferencyi stwierdza tylko, że każdemu członkowi partyi pozostawiono swobodę zdania. Uchwałę tę tak należy rozumieć, że obstrukcyi nie proklamowano przynajmniej formalnie. Zależeć to będzie od okoliczności, ilu członków partyi weźmie udział w obstrukcyi.

**Budapeszt** 10. listopada Starszy żupan komitatu i miasta Debreczyna, który z powodu żądań narodowych węgierskich popadł w konflikt z hr. Khuen-Hedervarym, podał się do dymisyi. Tisza dymisyę przyjął.

## Sejm węgierski.

**Budapeszt** d. 10. listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego hr. Zichy oświadczył, że stronnictwo jego z hr. Tiszą ma tyle tylko wspólnego, że obaj stoją na gruncie roku 1867. Poza tem istnieją ogromne różnice. Dotychczas stronnictwo katolicko-ludowe brało tylko bierny udział w walce z rządem, obecnie weźmie w niej udział czynny.

Prezydent hr. Tisza w odpowiedzi oświadczył, że musi kilku szczegółami uzupełnić ostatnią swoją mowę. Co się tyczy utworzenia nowych szkół wojskowych na Węgrzech. to naturalnie powstaną one z kwoty, tj. na koszt wspólny całej monarchii. Mowca sądzi, że delegacya austryacka się temu nie sprzeciwi, inaczej musiałyby nastąpić dalsze konflikty. Co się tyczy emblematów wojskowych, mowca nie może nic jeszcze powiedzieć, gdyż toczą się rokowania, tyle jednak zaznacza, że odpowiadać one będą prawnopaństwowemu stanowisku Węgier i wspólności armii.

Wielka wrzawa na lewicy. Wołania: „A to co znowu nowego?“

Hr. Tisza: Takie drobne epizody mi nie przeszkodzą i sądzę, że również naród potrafi je ocenić.

Ponowna wrzawa na lewicy. Wołania: „To groźby! Prosimy o wytłómaczenie bliższe!

P. Rakowszky; „A więc karabiny, proch i ołów?“

Jeszcze raz powtarzam — mówił hr. Tisza — że podobne sceny nie potrafią mnie wyprowadzić z mego stanowiska. Że się to panom z opozycyi nie podoba, tego się spodziewałem i to naturalne.

Dalej zapowiadał hr. Tisza ułatwienia podatkowe z powodu „*ex lex*“, a co do uwolnienia 3-rocznych żołnierzy, to wyraził nadzieję, iż stanie się to jeszcze przed Bożem Narodzeniem, jeżeli izba uchwali pobór rekruta. Życzenia ludności co do napisów na koszarach są uprawnione o tyle, by język węgierski na równi był traktowany z niemieckim; w tej mierze obiecuje mowca zmianę. Rząd jest zdania, że językiem służbowym ma być język armii, tak samo we wszystkich dokumentach osobistych; korespondencye ma wojsko prowadzić ze stronami w języku węgierskim.

Rząd będzie się starał — mówił dalej hr. Tisza — o powiększenie dochodów gminnych. Reforma wyborcza jest najtrudniejszą kwestyą narodową, dlatego trzeba z nią nader ostrożnie postępować ze względu na najkardynalniejsze interesy kraju. W sprawie socyalnej polityki będzie się rząd starał uwzględnić wszelkie w tym kierunku idee.

Tisza prosi Izbę, by dyskusyę sprowadziła do normalnych ram: t. j. walki zgodnej z konstytucyą, prosi o to ze względu na uwagę posła Hollo, że stronnictwo Szederkenyego trwa przy obstrukcyi. Jeżeli poseł Hollo powiada, że naród będzie sądził czyny opozycyi, to mowca dodaje, że naród objawia przekonanie, iż dość już walki. Ile można było osiągnąć, już osiągnięto. Obecnie trzeba zagoić rany, przywrócić siłę narodu. Oby Bóg dał, by nie powróciły więcej czasy zgwałcania konstytucyi i ustaw krajowych. Gdyby takie czasy nastały, to obowiązkiem każdego Węgra byłoby nastawić głowę na ciosy kul, na szubienicę. Dziś jednak, gdy chodzi o to, aby zapanowały normalne stosunki, zwracamy się do narodu z prośbą i radą, by wstrzymał się od wysuwania i stawiania kwestyi na ostrzu miecza, jeśli nie chce zaprzepaścić interesów narodu i wyczerpać sił. Jeżeli zarzucają mi, że sam się oferowałem, to odpowiadam: Tak jest. W ciężkich okolicznościach oferowałem swą osobę w zamiarze przekonania narodu Lecz wynik nie w moich rękach, tylko w rękach narodu. Jeśli moje rady nie będą usłuchane. cofnę się, lecz w przekonaniu, że spełniłem swój obowiązek.

Dyskusya odroczona do dziś.

**Budapeszt** 10. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu toczono w dalszym ciągu dyskusyę nad programem rządowym. P. Aurel Vlad (narodowiec rumuński) oświadczył, że nie ma zaufania do rządu.

## Panama.

**Waszyngton** 10. listopada. Nowo zamianowany reprezentant nowego rządu panamskiego Bunauvarilla zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, że rząd panamski wybrał komisyę, która przybędzie do Waszyngtonu celem traktowania w sprawie projektu kanałowego.

---

**Wiedeń** 10. listopada. Cesarz wyjechał dziś rano na kilka dni do Walsee, do arcyksiężnej Maryi Waleryi.

**Kolonia** 10. listopada. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga: Jest pewnem, że nastąpi zamianowanie ministra wojny Kuropatkina w miejsce ks. Golicyna gubernatorem kaukaskim, dalej zamianowanie teraźniejszego szefa sztabu generalnego Samarowa, ministrem wojny, jakoteż pomocnika generał-gubernatora warszawskiego Czertkowa, generała Puzyrewskiego, generałem komenderującym wojskowego okręgu w Kijowie.

**Madryt** 10 listopada. Podług ostatnich sprawozdań z prowincyi przy ostatnich wyborach do rad municypalnych wybrano 4.000 monarchistów, 900 republikanów, 80 karlistów i 60 socyalistów. Podług dalszych doniesień w Santandes przyszło podczas wyborów do wielkich zaburzeń. Tłumy rzuciły się na sklepy, aby je rabować, budowały barykady i usiłowały podpalić kościół, oblawszy bramę naftą. Z trudem tylko udało się usunąć niebezpieczeństwo pożaru. Kilka osób w bójce z policyą i żandarmeryą utraciło życie. Prefekt zarządził stan wyjątkowy.

**Poczdam** 10. listopada. Miejsce operowane u cesarza Wilhelma na lewem wiązadle głosowem goi się dobrze. Cesarz wyjeżdżał dziś na przechadzkę.

**Konstantynopol** 10. listopada. Krążą pogłoski, iż wielki wezyr został usunięty z urzędu. Sfery rządowe zaprzeczają temu, jednakże dodają, że wielki wezyr jest chory.

**Kopenhaga** 10. listopada. *Morgenbladet* donosi, że w storthingu wniesione zostanie przedłożenie rządowe w sprawie dopuszczenia kobiet do stanowisk urzędniczych.

# Rozmaitości.

Ω **Dwa polskie groby z XVI. w.** *Bulletin polonais* w ostatnim swoim numerze zamieszcza dwa napisy nagrobkowe, znajdujące się w paryskim kościółku „Świętego Szczepana na górze“ (St. Etienne du Mont). Napisy te wyryte są na grobach dwóch Polaków, zmarłych w Paryżu w szesnastym wieku a podaje je francuski uczony, p. Bonnardot, bibliotekarz i archiwista miasta Verdun.

Pierwszy wyryto na tablicy z czarnego marmuru, przytwierdzonej do filaru u wejścia do kaplicy Panny Maryi. Brzmi on w przekładzie z języka łacińskiego: „Przechodniu, wstrzymaj krok. Szlachetny Jerzy Polemiski, narodowości polskiej, w Prusach urodzony, szlachcic dobrze zasłużony około ojczyzny, w Paryżu, licząc lat dwadzieścia cztery zmarł. Nagrobek ten wzniósł smutny i tęskniący brat roku pańskiego 1578“.

Dalej nieco spotyka się drugi napis, wyryty na tablicy miedzianej, umieszczonej na filarze przy wejściu kaplicy świętego Mikoła. Jest on również łacińskim a pod względem czasu wcześniejszym od poprzedniego. Oto jego brzmienie: „Wstrzymaj się przechodniu i spojrzyj na tę płytę grobową. Uhrowicki leży w tym grobie. Szlachcic to był, gdyś ciekaw jego pochodzenia, a umysł jego prawdziwe szlachectwo mu na dał. Gwoli nauki wędrował po obcych ziemiach, gdzie zmarł też nabywszy skarb wiedzy. Pięć całych lat gościł w Niemczech, potem na studyach dwa lata spędził we Francyi. Posiadł język hebrejski, grecki i łaciński i wszystkie zgoła nauki liberalne. Przydałby się był ojczyźnie i głową i ręką, gdyby śmierć twarda nie osadziła na miejscu niepohamowane to ciało. Dziś duszę jego posiada władzca wzniosłego Olimpu, a ciało życia pozbawione Francya. Grobowcem tym obdarzyli druha dwaj towarzysze Alojzy Drohiczyński i Bazyli Drzewiński, aby pozostał on znakiem wieczystej ich przyjaźni. Zmarł w dwudziestym roku życia, w roku chrześcijańskim 1557, dnia trzeciego marca“.

Ω **Pierwsza żona Crispiego**, z zawodu szwaczka, Rozalia Montbasson, ciężko zaniemogła. Przypomina to romantyczne ożenienie późniejszego ministra. W r. 1853 siedział on w więzieniu w Palazzo Madama, w Turynie. Miał wówczas lat 34. Pewnego dnia do jego celi weszła piękna dziewczyna, siostra dozorcy i oświadczyła się z gotowością prania bielizny więźniowi. Pomiędzy tym dwojgiem wynikł niebawem stosunek miłosny. Crispi odzyskał wolność, ale kazano mu opuścić Piemont. Przyjaciele zebrali dla niego 300 lirów. Wyruszył z nimi i z Rozalią do Genui. ztamtąd do Malty. Ponieważ nie mieli za co wynająć mieszkania, chronili się w opuszczonej ruderze On pisywał do dzienników, ona zarabiała praniem, i zarabiała — więcej od niego. Skutkiem buntowniczego artykułu, przemyconego do Neapolu przez rybaków, niepoprawny spiskowiec musiał opuścić Maltę. Przedtem jednak połączył się węzłem dozgonnym z Rozalią. Byli tak biedni, że nie mieli nawet na kupienie obrączek. Darował im je pewien jubiler. Udali się do Londynu, gdzie Rozalia, w miarę możności, wspierała innych włoskich wygnańców. W walkach o jedność Włoch pani Crispi przyjmowała czynny udział i odznaczyła się męztwem. Po wygnaniu Burbonów i złączeniu kraju pod berłem sabaudzkiem, wszyscy uczestnicy powstania otrzymali krzyże honorowe i po 1.000 franków, między innymi i Rozalia z tą różnicą, że, na prośby towarzyszów broni, dostała krzyż brylantowy. Gwiazda Crispiego zajaśniała w pełnym blasku. Dawny spiskowiec, został posłem, przywódcą stronnictwa, wreszcie ministrem. Ale Rozalia — nie umiała zachować się na tak wysokiem stanowisku. Jej cudaczne toalety wzbudzały śmiech ogólny, w życiu domowem dręczyła męża swojem upodobaniem do zwierząt — dom ich był przytułkiem psów, kotów, myszy, ptaków; królowały wszechwładnie, roztasowując się na biurku męża stanu. Tego mu było za wiele. Opuścił Rozalię, rozwiódł się z nią i pojął inną. Nie chciał znosić jej dziwactw, choć ona chętnie znosiła z nim nędzę.

# Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Wydanie dodatku II. do taryfy, część II., dla dowozu osób, pakunków, towarów “express“ i psów na kolejach lokalnych, zarządzanych przez rząd. zeszytu II. wschodnia sieć. Z dniem otwarcia ruchu dalszego ciągu linii Janów-Jaworów kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów wchodzi w życie dodatek II. do taryfy wyżej wspomnianej. Dodatek ten zawiera postanowienia taryfowe i kilometrowskaz dla wspomnianej kolei lokalnej. Cena 10 h. za egzemplarz.

Z dniem 1. listopada wchodzi w życie do taryfy część II. dodatek I., zawierający uzupełnienia i odmiany postanowień. Cena 10 h. za egzempl.

Z dn. 1. listopada wchodzi w życie dodatek XVI. do taryfy część II. zeszyt 1.

Z dniem 1. listopada, a przy wyższych taryfach z dniem 1. grudnia wchodzi w życie dodatek IX. do taryfy część II. zeszyt 3.

## Z rynków towarowych

**Bank rolniczy we Lwowie.** Dnia 10. listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·70 do 7·80, żyto gotowe 6·40 do 6·60, nowe 6·40 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·80, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień browarny 5·75 do 6·—, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 8·50, wyka 5·25 do 5·40, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·25 do 6·50, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo od 180 do 200, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 60·— do 78·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 22·— do 24·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·50 do 18·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 11·50 do 11·75.

**Budapeszt** dnia 10. listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·75 do 7·76, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·65 do 6·66, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·49 do 5·50, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·29 do 5·30, rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty na pszenicę: mierne
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: piękna.

**Wiedeń** dnia 10. listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.—, do —.—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie lepsze.

**Wiedeń** dnia 10. listopada. Cukier 19·35 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·—, spirytus 42·80 (słabszy).

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dnia 10. listopada. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 670·50, węgierskiego zakładu kredytowego 733·00, Anglobanku 278·00. Unionbanku 531·50, Banku dla krajów koronnych 423·50, Bankvereinu 496·—, Bodencreditu 936·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 535·—, kolei państwowych 667·50, kolei południowej 91·0. tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 419·00, kolei północnej 5480. kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 392·50, Rima Muranya 465·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1795, fabryki broni 362·00. tureckie tytoniowe 352.—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1197·—, oblig węg. indemniz. 98·05, renta majowa 100·45, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·35, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60, 4-procentowe listy Banku krajowego 98.75, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·30, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 102·50, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·60, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·60, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·85. 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·55, losy tureckie 150.—, marki 117·27 ruble 253·00.

**Frankfurt** d. 10. listopada Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 212·40, Kolej państwowa —·— Alpiny —·—, Disconto 195·90, Laura —·—

**Paryż** dnia 10. listopada. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·05. Mąka 00·00.

**Berlin** d. 10. listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85.25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

## LOSY.

**Wiedeń** 10. listopadaa. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc z roku 1890 3% 297·—, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r 1889 3% —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł, 4% 258·—, Regulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 281·—. Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 263·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 88·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 150·25; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 18·80, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 471·—. Clary 40 zł. 172·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. 163·—. Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. 230·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 75·50, Pożyczka St. Genois 40 zł. 250·—. Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 500·—.

# NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

10

# SIŁA WOLI.

Powieść

*Grant Allen'a.*

(Cięg dalszy).

— Jesteś już, kochana ciociu, w Schlangenbad? Kiedy przyjechałaś? A jak ciocia dobrze wygląda! Jakich dostała rumieńców!

Uratował go ten mądry wybieg. Rzucił na mnie błagalne wejrzenie, jakby mówił: „Wszak mnie pani nie zdradzisz?“ — „Za żadne skarby świata“ — była odpowiedź, dana ze spuszczonych w dół oczu.

— Zdrową jestem, dziękuję — odparła lady Gieorgina, ułagodzona trochę zręczną aluzyą siostrzeńca do jej rumieńców. Z przebiegłością dyplomaty uderzył zaraz w słabą stronę ciotki — ...to jest o tyle zdrową, o ile mogę nią być w obecnych warunkach. Dziedziczny reumatyzm... kara za grzechy przodków, dokucza, jak zwykle. Ale czemu nie byłeś łaskaw mnie odwiedzić?

Jakże mogłem to uczynić, skoro ciocia nie zawiadomiła mnie o swojem przybyciu? Jedyny, właściwy adres cioci brzmi: Lady Gieorgina Fawley w Europie! Uznawałem go niedostatecznym.

Jego harmonijny męzki głos stanowił sprzeczność z wysokim, krzykliwym dyszkantem starej lady i zdawał się wpływać na nią kojąco. Zwróciła się do mnie:

— Panna Cayley — mówiła, zapoznając nas — mój siostrzeniec, pan Harold Tilington. Słyszałeś odemnie nieraz, Haroldzie, o Tomaszu Cayley? To córka biednego Tomasza.

— Czy tak? — zagadnął pogardliwy attaché, przypatrując mi się badawczo. Rad jestem z poznania panny Cayley.

— Miarkuję z tego, co mówisz, Haroldzie, że nie zapamiętałeś ani jednego słowa z udzielonych ci o kapitanie Cayley szczegółów.

Młody człowiek przybrał odporną postawę.

— Kochana ciociu — dowodził — słyszałem od ciebie o tylu różnych twoich znajomych, że nawet moja dyplomatyczna pamięć nie zdołała objąć wszystkich ich nazwisk. Za ten grzech zapomnienia względem kapitana Cayley proszę pokornie o przebaczenie; podobnego przewinienia nie dopuszczę się względem jego córki — dodał, kłaniając się z galanteryą.

Stara lady spojrzała na niego podejrzliwie, potem zwróciła na mnie swoje promienie Röntgena.

Boję się, czy nie dojrzała rumieńca na mej twarzy.

— Przyjaciółka, czy przygodna znajoma? — pytał.

— Panna do towarzystwa — oświadczyła.

Pierwszy raz używała względem mnie wyrażenia, określającego moje podrzędne stanowisko.

— W takim razie więcej niż przyjaciółka, bo koleżanka — usiłował złagodzić ostry ton jej mowy.

Wyszliśmy na taras i przechadzaliśmy się po krętych ścieżkach parku.

Pogoda była piękna.

Znalazłam, że pan Tillington, mimo przybranego wyrazu wyniosłości i lekceważenia, był bardzo przyjemnym towarzyszem. Znał całą Europę; opowiadał dużo o Rzymie i Rzymianach, miał zwięzłe, trafne wysłowienie, dowcip pełen atyckiej soli.

Usiedliśmy na ławce i przez godzinę bawił nas swoją rozmową; ludzie, nauka, sztuka, nic nie było mu obce.

Gdyśmy już odchodzić miały, lady Gieorgina rzekła z naciskiem:

— Spodziewam się, Haroldzie, że zabierzesz swoje manatki i przeniesiesz się do naszego hotelu.

— Rozumie się, kochana ciociu; nie możesz powątpiewać, że stanowić to dla mnie będzie największą przyjemność.

Spojrzała z niedowierzaniem na niego: rachowała niewątpliwie, że zechce szukać jakiej wymówki, uchylając się od żądanego dowodu uprzejmości i że to jej nasunie sposobność do małej sprzeczki rodzinnej.

— Więc zamieszkasz z nami? — pytała niechętnie.

Uczynię zadość życzeniu kochanej cioci.

Wzrok badawczy utkwiła znowu we mnie. Rozmawiałam swobodnie z panem Tillington i wypowiedziałam zdań kilka, które zdawały się zajmować go żywo. Naraz jednak przypomniałam sobie dzielącą nas różnicę stanowiska. Panna do towarzystwa powinna być zawsze na swojem miejscu; nie jej rola bawić młodych ludzi dowcipem i rozmową.

— Może pan Tillington — zauważyłam — zechce pozostać w zajmowanem mieszkaniu do końca tygodnia, póki jestem z panią, lady Gieorgino; potem będzie mógł odnająć mój pokój.

— Pani ma zamiar bawić w Schlangenbad przez tydzień tylko — zawołał jakby z uczuciem przykrego zawodu.

— Tak jest, jeden tydzień — powtórzyłam.

— Nie mów tego, moje dziecko — przerwała stara lady — cóżbym ja robiła bez ciebie?

— Wszak taka była umowa — rzekłam ze złośliwą sprzeciwiania się jej intencyą. — Pani pamięta, iż przez ten czas miałaś wyszukać sobie naiwną Gretchen... Czy pan wie, panie Tillington o jakim magazynie, gdzieby znaleść można zawsze zapas naiwnych Gretchen?...

— Nie wiem — odparł, śmiejąc się. — O ile słyszałem jajka bezlotek pigwinów na bywane mogą być jeszcze, choć w bardzo małej ilości, ale mówiono mi, że naiwne Gretchen są już wygasłym gatunkiem zwierząt przedpotopowych. Dlatego to poszukiwane okazy ich kapeluszy osiągają wysoką cenę u kolekcyonistów...

— Przeniesiesz się do naszego hotelu? — nalegała lady Gieorgina.

— Tak jest, ciociu, przeniosę się bezzwłocznie. Skoro panna Cayley bawi z nami tak krótko, stanowi to dla mnie jeden powód więcej, znaglający do pospiechu.

Oczy jego ciotki przybrały zimny jak marmur, wyraz.

Gdyśmy tego dnia wracały po kąpieli do hotelu, odźwierny oznajmił przy powitaniu:

(C. d. n.)



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

**Do Lwowa z**

| Pociąg posp. przych. o g. | Pociąg osob. przych. o g. | Na dworzec główny |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·30 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·20 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·50 | Sokala, Rawy ruskiej |
| — | 7·35 | Sambora, Chyrowa |
| — | 7·40 | Janowa |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·55 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 8·10 | — | Stanisławowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu) |
| — | 9·57 | Stryja |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·15 | Stanisławowa, Potutor, Körösmezö |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| — | 1·25 | Janowa |
| 1·30 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 2·30 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz. |
| — | 4·35 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5·30 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·55 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |
| | | **Na dworzec „Podzamcze“** |
| — | 3·09 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 7·35 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz. |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

**Ze Lwowa do**

| Pociąg posp. odch. o god. | Pociąg osob. odch. o god. | Z dworca głównego |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. run..., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·22 | Ickan, (Jass, Bukaresztu). Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła |
| — | 9.05 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 9·15 | Janowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 9·40 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·35 | Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·45 | Tarnopola, Potutor, |
| 1·50 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·40 | — | Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu |
| 2·50 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 6·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima |
| — | 6·30 | Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie) |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·11 | Żółkwi (tylko w niedzielę) |
| | | **Z dworca „Podzamcze“** |
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·04 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**Uwaga.** Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.